Nr. 141. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 25 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwuraz. dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincyi:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Maryacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincyi:	
porannego	6 halerzy	porannego	10 halerzy
popołudniowego	4 halerze	popołudniowego	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rosja współczesna.

Lwów 24 marca.

W ostatnim zeszycie krakowskiej *Krytyki* znajdujemy szereg niezwykle zajmujących wrażeń z kilkutygodniowej podróży po ziemiach rosyjskich jednego ze znanych polskich literatów. Rosja współczesna kipi życiem, jakiego dawno nie zaznała. Państwo całe zmieniło się w retortę, w której wytwarza się nieznana przyszłość, oczekiwana przez sto miljonów ludzi wśród najsprzeczniejszych uczuć: wśród nadziei i trwogi, optymizmu i przygnębienia. Odgłosy tego przełomu, jaki przeżywa państwo i naród rosyjski w chwili obecnej, przynosi autor polski z bezpośredniej obserwacyi, z bezpośredniego zetknięcia się, a wrażenia jego, podane w formie impresji, drgającej, żdą się, jeszcze chwilą dopiero co przeżytą, zbliżają nas poprostu do ogromnego terenu wypadków rosyjskich, czynią z nas na chwilę jakby świadków wielkiego rosyjskiego dramatu.

Autor przejechał Rosję od Odessy aż do Petersburga. Odtwarza nastrój chwili — owo trzęsienie ziemi moralne, jakiego doświadcza Rosja teraźniejsza — daje obraz różnych odłamów rosyjskiego narodu: szlachty, biurokracji, ludzi zawodów wyzwolonych, chłopstwa i robotników. Kreśli sylwety jednostek, w których ręku znajduje się ster władzy, charakteryzuje kulturę umysłową, obyczajową, artystyczną narodu, oświetla Rosję oficjalną i podziemną.

Cały kraj rozpolitykowany. To pierwsza rzecz, jaka przybyszowi rzuca się w oczy. Gorączka ogarnęła wszystkich nieopisana, gwałtowna, a jednem ze znamion jej stała się gazeta. Galicja nie może mieć wprost pojęcia o owych masach gazet, dodatków nadzwyczajnych, świstków ulotnych, które kursują w każdem mieście, na każdym kroku, wciskają się w uszy, w ręce, w dusze. Od wybuchu wojny dawne gazety potroiły swe nakłady, od pół roku posypał się grad nowych wydawnictw i zalał cały naród. Wszyscy czytają, przechodnie potrącają się łokciami, ale oczu nie odwracają od swego „dodatku nadzwyczajnego“, studjują go w tramwajach oficerowie i robotnicy, w salonach co godzinę — dwie rozmowy przerywa świstek świeży. Nie redakcje, lecz całe społeczeństwo redaguje dziś czasopisma; prosty żołnierz czy ten drugi ręcz, posyła w każdym ogromnie dużo miejsca zajmują głosy publiczności, listy do redakcji; od generałów i profesorów, od panien i kupców wszyscy piszą, wszyscy mają coś do powiedzenia.

Prasa rewolucyjna rozchodzi się wprost jawnie.

Nie ma żadnego pisma rewolucyjnego, którego by w kilka dni po wyjściu zagranicą nie można było dostać w Petersburgu, Moskwie etc. W magistracie wielkiego miasta widziałem — opowiada autor — jak kolporter chodził od biurka do biurka i sprzedawał *Oswodżenje*, *Iskrę*, co kto zamawiał, tak swobodnie, jak w niektórych urzędach galicyjskich roznosi się śniadania lub owoce. W wyższy urząd, tem swobodniej krążą tam druki i nowinki. Senat w Petersburgu jest miejscem, gdzie kuje się i roznosi najzłośliwsze dowcipy o carze i ministrach. No — i co nie. Nawet na radzie państwa. Gdy np. niedawno na jakiemś posiedzeniu, stary Dragomirow się zdrzemnął i obudzono go, on sykał do kolegów:

— Wy od dwustu lat śpicie, a mnie nie wolno na chwilę?

Wypadki polityczne oderwały poprostu wszystkich od warsztatów codziennych zajęć, wytrąciły z trybu zwykłego. Uniwersytety, politechniki, szkoły zawodowe — stanęły. Nikt nie jest zdolny do zajmowania się normalną pracą.

Widziałem ludzi — pisze autor — którzy całe życie stronili od polityki; jeden żył w Assyrji kilka wieków przed Chrystusem, drugi poza kolorem włosów u rozmaitych ras nic na świecie nie zajmowało, a teraz drżeli z oburzenia, pięści bezustannie zaciskali. I jeden rzuca assyriologję, drugi etnografję — piszą, bo muszą pisać, artykuły do gazet i gdy po raz drugi na mieście powstają barykady, oni w domu siedzieć nie będą.

Jak mogę wykładać — tłomaczył mi jeden — gdy jestem tak wzburzony, iż boję się, że zacznę mówić o cesarzu Justynianie, a zakończę: „dołoj samodzierżawie!“

Wiązania pękają!

Nietylko inteligencja, ale lud — wiejski przedewszystkiem — ulega „zarazie rewolucyjnej.“

Rok temu, po wybuchu wojny, istniał rzeczywisty, prawdziwy zapał patriotyczny. Procesje, muzyki ciągnęły ulicami, rozmanifestowane tłumy. W każdem mieście zakładano „panoramy“, gloryfikujące potęgę wojenną Rosji. A dziś?

Byłem — mówi autor — w takiej „panoramie“. Pierwszy obraz ukazywał olbrzyma-Rosjanina, który wetknął sobie za pas tuzin chudych Anglików, nogami zdeptał kupkę robactwa japońskiego i gonił przed sobą całą czeredę innych nacyj — czerwony, najedzony, napity, wspaniały; daisze obrazy — to niekoń czony szereg zwycięstw Rosji na lądzie i na morzu: czerwone spodnie japońskie wszędzie uciekają, walają się w czerwieńszej jeszcze krwi, topią się w sinem, jak atrament, morzu, na drugim zaś brzegu uciekają — nic dziwnego, że licho je aż pod Mukden zaniesło. Przed widokami stał brodaty patrjota i ubalnym głosem objaśniał sławę owych zwycięstw — ale słuchaczy nie miał. Nie ma już dziś naiwnych, coby mu wierzyli.

— „Nie wrzeszcz wujaszku — dowcipkuje ktoś przed sklepem — Japońce cię usłyszą i tu jeszcze przyjdą“.

— „Na czorta nam ta wojna — tłomaczył mi furman, istotny głos ludu. — Niby to idzie o cara, ojczestwo i wiarę świętą. Ale car siedzi sobie w domu i nasza tylko skórę nastawia; ten przeklęty Wschód daleki, to chyba nie nasza ojczyzna, a wiara? jakoś nigdy nie słyszałem, żeby Japońce nam chcieli odebrać wiarę!“

A wśród ludu, który idzie na rzeź azjatycką, — w rodzinach żołnierzy — głucha rozpacz. Często są wypadki, że pod pociąg, odwożący mężów, niejedna kobieta rzuca się i znajduje śmierć; nieraz zdarzyło się, że powołany w otworzenie całą rodzinę, potem stawił się: gotów do służby. Ekonomiczna ruina niezliczonego mnóstwa rodzin tworzy w Rosji proletarjat, który po powrocie pomnoży szeregi rewolucyjne dziesiątkami tysięcy młodych, zdesperowanych ludzi. Przewiduje to rząd — zapewniają też, że po ukończeniu wojny znaczna część armji zostanie zatrzymana w Mandżurji na kilka lat — w kraju byłaby zbyt niebezpieczna.

W położeniu, wymagającem rąk i głów wręcz genjalnych, cierpi Rosja na brak ludzi wybitnych, dorastających do zadań chwili. To dalsza cecha dnia. Jeden z Rosjan mówił autorowi:

— Gdzie jest choćby jeden człowiek ze świata urzędowego, któryby zapanował charakterem, wiedzą, myślą wielką? Idjotyzmy, popełniane przez nasze władze administracyjne, są większe i bodaj więcej nas będą kosztować, niż błędy dowództwo naszych w Mandżurji. Nawet za Aleksandra III mieliśmy reakcjonistów, których zwalczać trzeba było, ale którym nikt nie odmówi zdolności. Miernota Giers był geniuszem w porównaniu z Lambsdorfem; Pobiedonoscew, człowiek dawnego *regime*'u, był Torquemadą, ale umysłem niepospolitym; zagranica zna go tylko, jako obskurnego fanatyka, jest on jednak także autorem wybitnych dzieł z nauki prawa; Katkow był demoniczny, następcą jego Gringmut, osioł, chorujący na kołowaciznę. Gdzie jest bodaj jeden człowiek, któryby dorósł sytuacji?

A ci, co stoją najwyżej?

O carze autor opowiada:

Powaga Mikołaja II jest nawet u wiernych poddanych tak gruntownie podkopana, że mało kto oddaje się złudzeniu co do wartości tego pomazańca bożego. Jest on gorzej, niż krytykowany, gorzej, niż nienawidzony, bo ośmieszony tak gruntownie, że tylko temu należy przypisać, że nie budzi przeciw swej osobie tej opozycji, co poprzedni monarchowie. Jeden z krążących dowcipów wkłada mu w usta słowa: „Czemu oni mnie chcą ograniczyć, kiedy już dość jestem ograniczony!“.

Zjadliwa anegdota! Nie kuje się takich anegdot bez rzeczywistej podstawy. I mówią one więcej, niż całe traktaty. A oto inna, równie zabójcza, jak tamta. Przedstawia ona samodzierżcę, udzielającego audjencyj ministrom w obecności matki. Car wysłuchał referatu Mirskiego, zakończonego bardzo liberalnymi wnioskami, dumał chwil kilka i pokiwał głową.

— Masz pan słuszność. Zupełnie się z panem zgadzam.

Mirski wyszedł uradowany, z referatem zjawił się Pobiedonoscew. Przedstawił wnioski skrajnie reakcyjne. Wysłuchał car, podumał i pokiwał głową,

— Masz pan słuszność. Zupełnie się z panem zgadzam.

Matka, gdy zostali sami, spojrzała nań ze zdumieniem.

— Nie rozumiem ciebie, Niko — powiada. — Temu przyznałeś rację i temu także. Czy ty przypadkiem...? — Udérzyła się w czoło.

Podumał car, podumał i nareszcie pokiwał głową.

— Masz słuszność, matko. I z tobą zupełnie się zgadzam.

Car budzi lekceważenie, inni budzą gniew i nienawiść. Do takich należy przed wszystkimi innymi w. ks. Włodzimierz. W całej Rosji cieszy się niepodzielną opinją złodzieja. Autor nasz opowiada: Oprowadzający mnie po wystawie obrazów malarz, westchnął raz:

— Żeby tylko tych obrazów Włodzimierz nie zechciał przypadkiem kupić!

— Czemu? — zapytałem.

— Bo mecenas ten sztuki nigdy nie płaci!

Od lat kilkunastu buduje się w Petersburgu sobór na placu, na którym terroryści wykonali był wyrok na Aleksandrze II. „Dopóki Włodzimierz żyje — twierdzą powszechnie — sobór ten nie będzie dokończony“. Ma on dla asygnowanych na ten cel pieniędzy inne przeznaczenie. Kilka miesięcy temu bawił w Kijowie, by pożegnać pułk, wyruszający na pole wojny. Gdy dowódca w toaście oficjalnym zawołał: „Niech żyje w. ks. Włodzimierz!“ rozległ się z dziesięciu miejsc przy stole oficerskim dodatek: „największy łapownik w Rosji!“

Dalej autor jeszcze sylwety Sergjusza, Plehwego, z żyjących: Mirskiego, Wittego itp. Witte — to jedyny człowiek wyższej miary.

Ale pod skorupą Rosji urzędowej istnieje czynnik inny, czynnik przyszłości: naród rosyjski. Przęży się on ze snu wiekowego. Rok 1904 — mówi autor nasz — dał świadectwo w postaci Japonji. Rok 1905 przynosi świadectwo nowe: naród rosyjski. Czem jest naród ten? My lepiej od innych wiedzieć byśmy o tem powinni. Niestety, nie mamy go i my. Lekceważyliśmy tę siłę zagadkową, która teraz na widownię dziejów wchodzi. Ale, na szczęście nasze, na szczęście cywilizacji, chwila obecna nie szczędzi objawów i faktów, świadczących, że w narodzie tym uśpione były lub dławione przemocą siły moralne, które uruchomione, staną się czynnikiem dobra i ładu w stosunkach ludzkich.

Kmita.

Minister-serwilista.

Lwów 25 marca.

Kiedy w r. 1901 osławiony jednym ze swoich wycieczek antipolskich min. Rheinbaben zamienił piastowany wówczas portfel spraw wewnętrznych na oświaty, zaproponował ces. Wilhelm objęcie tegoż teraźniejszemu starszemu prezydentowi Brandenburgii, Bethmann-Hollwegowi. Żądał jednak od niego, aby się ostro zabrał do karania konserwatywnych przeciwników pamiętnego przedłożenia kanałowego. Bethmann, zdaniem tej samej gazety kolońskiej, nie przyjął tego warunku i wskutek to powołał cesarz prezydenta pow. w Metz, br. Hammersteina do teki spraw wewnętrznych, jako osobistość, stojącą zdala od pruskich konserwatystów. Hammerstein przyrzekł ochoczo krucjatę przeciw antikanałowcom, lecz rozwój dalszych wypadków zwolnił go od tego zobowiązania. Zanim zdołał wymyśleć plan kampanji, powiał u góry wiatr odmienny. Ces. Wilhelm nie gniewał się już na swych konserwatystów.

Br. Hammerstein — idziemy dalej za słowami *K. V. Ztg.* — był podobno bardzo tęgim prezydentem powiatowym w Lotaryngji — lecz zdolności jego nie wystarczały na ministra. Nie umiał rozwinąć ani jednego planu reform, nawet wówczas, gdy cały dany materjał był już nagromadzony. Dość często natomiast — jak to u nas mówią „zasztapał się“ ministr. Raz np. po wielkiej powodzi na Śląsku, rozkazał dzisiaj obwieścić ludności w półurzędowej *Berl. Korr.*, iż rząd przedstawia ofiarności prywatnej udzielanie pierwszej pomocy dotkniętym klęską, nazajutrz zaś kanclerz Bülow ogłosił w *Reichsanzeigerze*, iż rząd wyasygnował 10 miljonów marek na cele uleżenia nędzy w tej prowincji. Podobnie niefortunnie „operował“ zmarły minister w parlamencie. Z licznych też jego „kwiatków“ oratorskich, *K. V. Ztg.* przypomina tylko jego wprost niesmaczną deklarację po samobójstwie landrata Willicha i ów komiczno-patetyczny frazes pod adresem Polaków: „My mamy rozkazywać, a wy macie ich ...?“

Jak już rzekliśmy, pomysłami reform ten dygnitarz zgoła nie grzeszył. Przyzwyczajony się w Lotaryngji do „dyktatorstwa“, do polityki „rozsądnego absolutyzmu“, przeniósł te nawyczki do Prus. Szczególnie jednak przeciw Polakom i „Welfom“ zwracała się zawsze pasja jego — przeciw tym ostatnim tak długo naturalnie, jak długo znajdowało to uznanie cesarza. Gdy po zaręczynach następcy tronu z siostrą w. ks. Meklemburskiego, ożenionego z ks. Kumberlandzką, powiał był chwilowo w pałacu cesarskim inny wiatr, Hammerstein umiał niezwłocznie zastosować do polityki gorliwość po tej ewolucji, gorliwość jaką zwykł każdy okazywać względem prądu u góry, do dalszego akomodowania się „stosunkom“. Krótko mówiąc, dawno nie było w Prusach ministra, równie niewolniczo zapatrzonego zawsze w oczy swego władcy i z pokorą wyżła zrozumiałego wszelkie humory i kaprysy swego pana, jak ten świeżo zmarły. Widać stawał się być wdzięcznym za nieprzewidywane przez nikogo wyniesienie go z podrzędnej roli prowincjonalnego urzędnika, na świecznik ministerjalny. To też nawet w tych Prusiech, zakutych w kajdany serwilizmu, takt Hammerstein razi jednak i niektórych kolegów ministerjalnych i podwładnych formalną przesadą w swej służalczości...

To jedno jest bądź co bądź dziwne — zauważa wspomniany dziennik nadreński — iż katolik nie był nigdy ministrem spraw wewnętrznych, bo zarówno ta teka, jak oświaty, są dla katolików wprost wykluczone. W Austrji — przytacza *K. V. Ztg.* — gdzie prawie nie ma protestantów, był jednak już protestant (hr. Kielmansegg) ministrem spraw wewnętrznych. Tam prosto refleksją więcej na pół milj. protestantów, aniżeli tu na 13 milj. katolików!... Faktem też jest, konkluduje gazeta nadreńska, że od samego początku 16 stulecia, Prusy były zawsze państwem ekskluzywnie protestanckiem...*K. V. Z.* się nie myli, bo ministrem zostaje istotnie dr. Bethmann-Hollweg.

Szczątki rosyjskiej floty w Porcie Artura,

opisuje korespondent *Timesa* w sposób następujący:

W zatoce zachodniej zatopionych jest wiele okrętów, z których tylko górne pokłady widoczne są nad wodą. Przy wejściu do zatoki wystają z wody maszty okrętów, jakie Rosjanie dla zablokowania wjazdu tu zatopili. Około trzy ćwierci kilometra dalej, wystaje z wody drugi szereg masztów; — są to zatopione przez Japończyków, przy ich próbach sforsowania wjazdu. Wielkie okręty bojowe, zatopione w różnych kątach zatoki, przedstawiają widok nie do zapomnienia. Mało one podobne do prawdziwych okrętów, do tego stopnia ich górna część i kominy są spalone i pogięte, a raczej wyglądają one, jak szkielety dawno zatopionej eskadry, która lat szereg spoczywała na dnie morskiem i teraz do pierw elementarną jakąś podniesiona siłą, wyłoniła się z wód głębi. W zatoce wschodniej leży przy brzegu jeden tylko „Bajan“. Rzeczonawcy japońscy jeszcze go nie zbadali zapomocą nurków, nieda się więc powiedzieć jeszcze, czy może on być wydobyty, czy nie. Wszystkie inne okręty leżą w zatoce zachodniej ściśnione przy brzegu, gdzie góra Pajuntan zasłaniała je nieco od japońskich strzałów.

W pobliżu miejsca lądowania, leży wspaniały krążownik „Pallada“, o którym, podobnie jak o „Bajanie“ nie można powiedzieć jeszcze, o ile uszkodzony jest pod wodą. Po nad linją wodną uszkodzeń nie widać. Armaty jego przeniesione zostały przeważnie na ląd i nie jest wykluczoną możliwość, że okręt ten żeglować będzie jeszcze pod japońską flagą. O niespełna 50 metrów od „Pallady“, spoczęła żdaje się już na wieki „Pobieda“. Cała jej górna budowa i pokład, zniszczone są doszczętnie japońskimi granatami, a jej działa są do tego stopnia uszkodzone i porozrywane, że żadne uratować się już nie da. W pobliżu portu, leży „Peresywiet“, a w odległości zaledwie 5 metrów od brzegu, leży w wodzie głębiej zanurzony, niż inne okręty „Retwizan“. Ten niegdyś najwspanialszy okręt bojowy, przedstawia się obecnie jako kupa pogiętych belków stalowych i podziurawionych kominów. Przednia wieża pancerna skrzywiona na prawo, a jej działa zwrócone są w stronę wjazdu do zatoki, jak gdyby ciągle broniły wstępu nieprzyjacielowi. Wyloty dział dotykają powierzchni wody. — „Retwizan“ odniósł szlachetniejsze rany niż „Pobieda“, wszystkie bowiem pochodzą od kul.

Około 50 metrów za „Retwizanem“ z tyłu, osiadł mały okręt „Połtawa“ na dnie

---

(2)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.)

Poradziłem jej mianowicie, aby, dla skuteczniego zareklamowania wynalazków swoich, rozsyłała gratisowo próbki towarów z odpowiedniemi zaleceniami pod adresem wszystkich bez wyjątku mieszkańców nowojorskich, zaliczających się do lepszych sfer towarzyskich. Że rada moja poskutkowała, macie dowód na tych flaszeczkach, które wam odesłano. A bodaj czy i w domu nie znajdziecie podobnych próbek innych towarów.

Szmer udanego oburzenia rozległ się w salonikach, a równocześnie odezwały się głosy, pomieszane ze śmiechem:

— Więc to tak?... Patrzcie go, co za flut!... Nam to kazał kosztować nadesłanych medykamentów, a sam nie dotknął ich nawet palcem... Bezbożnik! Lekceważyć nas!... Widocznie boi się o swoje wielmożne podniebienie!... A może to nawet jego własny wynalazek, że tak się lęka go tknąć!...

I z temi słowami podchodzili obecnie po jednemu do Ralfa, grożąc mu z udanym gniewem pięściami.

— Ależ dajcie mi spokój, moi kochani! — bronił się Ralf. — Ani mi przez myśl nie przeszło żartować sobie z was. Wierzajcie mi. Zapewniam was przytem najsolenniej, że możecie być spokojni o swoje żołądki. Środek, którego próbki wam nadesłano, nie jest wprawdzie mojego wynalazku, ale niemniej jest skuteczny. Wobec z własnego doświadczenia, bo po użyciu go pozbyłem się silnych bólów głowy, które mnie przedtem trapiły. Z tego też powodu zalecam ci go gorąco, Robercie. Spróbuj zresztą, a przekonasz się.

Służący przyniósł już tymczasem wodę w szklance. Ralf wsypał do niej zawartość flaszeczki i podał Robertowi, który wypróżnił szklankę jednym niemal haustem, poczem rzekł:

— Działa istotnie orzeźwiająco. Gdyby mi to tylko pomogło, bo mam dziś szalony ból głowy.

— Tylko cierpliwości! — odparł Ralf z uśmiechem. Nie chcę zalecać tego środka, abyście mnie nie podejrzywali, że jestem może zbyt zachodzącą płatną reklamą fabryczną, ale niemniej muszę przyznać, że wierzę w jego skuteczność. Mnie przynajmniej on pomógł.

Po tych słowach powstał i skinąwszy na służącego, kazał sobie podać futro i kapelusz. Równocześnie, zwrócony do Roberta, dodał:

— A gdyby ci ta jedna dawka nie pomogła, Robercie, to tyknij sobie jeszcze jedną. Nie znałbym chyba panów „Brown, M-c Lean et Comp.“ gdybym miał bodaj cień wątpliwości co do tego, że drugą taką flaszeczkę przysłali ci oni do biura... Przyznajcie jednak, moi kochani, że to przecież komiczne pomyślcie, iż może w tej chwili właśnie wszyscy obywatele naszego miasta sprawdzają na sobie skuteczności środka, nadesłanego im przez uprzejmego fabrykanta. Co? nieprawdaż, że to paradne?

A widząc, że Robert żegna się ze wszystkimi i zabiera się już do wyjścia, Ralf zawołał:

— Zaczekaj małą chwileczkę, Robercie, bo idę z tobą.

W parę minut potem kroczyli obaj jedną z najwspanialszych ulic Nowego Jorku.

— Wyszedłem z klubu — mówił Ralf — bo osądziłem, że najlepiej będzie, jeżeli dziś jeszcze pomówię z tobą w sprawie, w której pragnąłem się z tobą zobaczyć.

Robert słuchał w milczeniu, ale z twarzy jego wyczytać można było pewne wzruszenie, a nawet niepokój, który nie uszedł uwagi Ralfa, który napróżno pokryć usiłował. Ralf jednakże nie widział tego, zajęty wytłumaczeniem, to o czem miał mówić, a on jego widocznie żywo obchodziło, bo gładkie jego czoło pofałdowało się zmarszczkami, a we wzroku przebijało się maskowane z trudnością wzburzenie wewnętrzne.

Zapewne domyślasz się, o co chodzi. Stella Hartings...

— Ah, więc powracamy znowu do tego starego tematu.

Głos młodego adwokata, gdy mówił te słowa, brzmiał dziwnie ostro i z odcieniem jakby podrażnienia.

— Czy nie byłoby lepiej, Ralfie, gdybyśmy pozostali wierni naszemu układowi i pogrzebali raz na zawsze całą tę sprawę. Wszystkie twoje usiłowania, mające widocznie na celu zasianie nieufności pomiędzy mną a moją narzeczoną, na nic się nie przydadzą. Bądź tego pewny, a daruj mi tem wszystkiem pokój. Mógłbyś co najwyżej doprowadzić do tego, że istniejące pomiędzy mną a tobą ozięblenie tak serdecznych dawniej stosunków, przemieni się w zupełne ich zerwanie. Jeżeli ci o to tylko chodzi, to rób dalej swoje i rzucaj nieuzasadnione podejrzenia na istotę, która nietylko drogą jest mojemu sercu, ale która także w zupełności zasługuje na to, aby ją każdy otaczał należytym szacunkiem i poważaniem, a w najgłębszem mojem przekonaniu zasługuje na cześć i poważanie zarówno twoje, jak wszystkich ludzi.

Wyrzekłszy te słowa w tonie, który świadczył najwymowniej o jego rozdrażnieniu, Robert przyspieszył kroku, jakby chciał uwolnić się od swego towarzysza. Ten jednak przytrzymał go za ramię i rzekł:

— Robercie, czyż mam ci przypominać, czem byliśmy zawsze dla siebie? Od najwcześniejszej młodości żyliśmy zawsze w najściślejszej, najserdeczniejszej przyjaźni, pod jej hasłem przeszliśmy razem, ramię do ramienia, szkoły i kolegia, a i później także, po naszym rozdzieleniu od siebie, nie sprzeniewierzyliśmy się tej naszej przyjaźni nigdy... I teraz miałaby ta kobieta stać się powodem zerwania tak serdecznych i od lat tak trwałych na tem stosunków przyjaźni?...

Głos Ralfa, gdy wymawiał te słowa, brzmiał tak jakoś uroczyście, tyle w nim przebijało się szczerości i serdeczności, że Robert mimowoli przystanął i rzekł z nieukrywanem wzruszeniem:

— A czyż moja w tem wina, że stosunki pomiędzy nami oboma w takie weszły stadjum? Bo powiedz szczerze, któż uczynił pierwszy krok ku temu: ty, czy ja? Kto usiłował rzucaniem niczem nieuzasadnionych podejrzeń zohydzić w oczach moich ukochaną nadewszystko istotę i kto równocześnie po za mojemi plecami starał się o pozyskanie jej względów dla siebie samego? Pytam: kto? Odpowiedz szczerze, proszę cię o to, chyba, że pragniesz z innej teraz zaprzeczać faktom najoczywistszym...

W miarę mówienia, Robert zapalał się i unosił, gdy tymczasem towarzysz jego był coraz bardziej panowanie nad sobą i słuchał go z miną zimnym i obojętnym. Odparł też z przejmującym chłodem i sarkazmem w głosie:

— Porozumy lepiej spór na ten temat, bo i tak nie doprowadzi on do niczego, a potem pogłębi jeszcze bardziej przedział pomiędzy nami. Nie chcesz uwierzyć moim zapewnieniom — dobrze, niech i tak będzie!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zatoki w tak spokojnem, naturalnem położeniu, że się ani chwili nie wątpi, że zostanie on wydobytym. Tego samego zdania są również inżynierowie, którzy już go zbadali i orzekli, że wobec tego, iż woda w tem miejscu jest płytką, dobycie go wielkich trudności przedstawiać nie będzie. Tuż obok „Połtawy", w równie płytkiej wodzie leży ostatni pancernik „Pereświet". Widać go z wody więcej niż inne okręty, jest zaś tak samo strasznie spalony i postrzelany jak „Pobieda". Japończycy będą zadowoleni, jeśli uda się im wyciągnąć i naprawić „Połtawę", „Pereswiet", „Palladę" a może i „Bajana". „Retwizan" jest bezwarunkowo zrujnowany, a wyciągnięcie „Pobiedy" mocno wątpliwem. „Sebastopol" został przez kapitana Essena i kilku ludzi załogi wyprowadzony na głębinę i tak zatopiony, że tajemnicze miejsce jego grobu znane jest tylko kapitanowi Essenowi i kilku jego towarzyszom, Japończycy zaś, nigdy się o niem nie dowiedzą.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 26 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem, cz. III".

Teatr miejski: „Królowa cyganów", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Ryszard III", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Raut lekarski na dochód szpitalika im. św. Zofji. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Izbie rękodzielniczej (ratusz, II p.): Pierwsze zwyczajne walne posiedzenie członków Tow. współpracowników handlowych dla Galicji, Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W Tow. lekarskiem (ul. Dominikańska l. 11): Walne zgromadzenie członków kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików. Początek o godzinie 10 przedpołudniem

W szkole im. św. Marcina (ul. św. Marcina l. 8): Zwyczajne walne zgromadzenie członków „Sokoła III". Początek o godzinie 4 popołudniu.

W „Gwieździe": „Wieczór rozmaitości" Kółka zabawowego drukarzy lwowskich. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Stow. kupieckiem (ul. Czarnieckiego l. 1): Wieczorek muzyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W auli politechnicznej: Wystawa planów i zdjęcia miasta Tarnopola. Od godziny 11 przedpołudniem do godziny 2 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (25): Zwiast. NPM. — Więczysława. — (12): Fteofana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 6 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2°R. Pochmurno.

Odznaczenie. Sekretarz legacyjny Ludwik hr. Badeni otrzymał turecki order Osmanje III kl., a wicekonsul i tłómacz Biliński order Medżidje III klasy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W sobotę, dnia 25 bm.: Złoczów: Prof. gimn. G. Baumfeld: „Mickiewicz i Słowacki".

W niedzielę, dnia 26 bm.: Brody: Prof. szk. realn. B. Duchowicz: „O powietrzu ze stanowiska chemji i hygieny" (z demonstracjami). — Delatyn: Prof. szk. realn. A. Cehak: „O Janie Kasprowiczu". — Drohobycz: Ks. dr. P. Rawski: „Kosmogonja według wierzeń dawnych narodów". — Kałusz: Asyst. uniw. Wł. Żłobicki: „Historja maszyny parowej" (z obrazami świetlnymi). — Kołomyja: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Główne kierunki współczesnej filozofji". — Przemyśl: Doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Epopea Napoleońska w powieści polskiej" (Popioły Żeromskiego). — Sambor: Prof. gimn. Z. Eckhardt: „J. M. Lermontow — żywot i dzieła". — Sanok: Prof. gimn. A. Borzemski: „Rys dziejów Polski". — Stanisławów: Ks. S. Malarski: „Jana Matejki obrazy historyczne", cz. II (z obrazami świetlnymi). — Stryj: Doc. pryw. uniw. dr. A. Gońka: „O ważności zębów dla zdrowia". — Tarnopol: Prof. gimn. G. Baumfeld: „O Bolesławie Śmiałym Wyspiańskiego". — Złoczów: Prof. gimn. J. Reiss: „Dramat muzyczny Ryszarda Wagnera".

Zwiastowanie Najśw. Marji Panny. Z pośród licznych świąt ku Jej czci ustanowionych, bardzo uroczystem świętem jest uroczystość „Zwiastowania Najświętszej Panny Marji", które jest uroczystością ku uwielbieniu tajemnicy Wcielenia Pańskiego, jako pamiątka tej ważnej chwili, w której archanioł Gabryel oznajmił św. Dziewicy, że została wybraną na Matkę Syna Bożego. Do uczczenia tej tajemnicy wzywa Kościół wiernych odgłosem dzwonów trzy razy każdego dnia: rano, w południe i wieczorem. Wierni odmawiają natenczas „Anioł Pański", tj. modlitwę, złożoną z 3 części: 1. z przypomnienia poselstwa anioła: „Anioł Pański zwiastował Pannie Marji i poczęła z Ducha świętego"; 2. z odpowiedzi Marji: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego i 3. z wyrażenia spełnionej tajemnicy: „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". Te trzy zwrotki przeplatane są, każda „Pozdrowieniem Anielskim".

Nowe powiaty pomiarowe. Ministerstwo skarbu zezwoliło na utworzenie w roku 1905 sześciu nowych powiatów pomiarowych przy ewidencji katastru podatku gruntowego w Galicji, mianowicie w Kętach, Dębicy, Przeworsku, Liszkach, Szczercu i Rozwadowie.

Tow. literackie im. Mickiewicza odbyło wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano: prof. dra Wilhelma Bruchnalskiego przewodniczącym, prof. dra Józefa Kallenbacha zastępcą przew., prof. Tadeusza Piniego sekretarzem, prof. Henryka Kopię skarbnikiem. Do wydziału wybrano: pp. drów Edw. Dubanowicza, Br. Gubrynowicza, Wiktora Hahna, K. Jareckiego, Fr. Krczeka, R. Pilata, Edw. Porębowicza i K. Wojciechowskiego. Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Władysł. Schmidta, J. K. Steczkowskiego i K. Witkowskiego.

Hołd Kościuszce w 111 rocznicę zwycięstwa Racławickiego, złoży w niedzielę, dnia 2 kwietnia rb. w sali ratuszowej „Koło im. T. Kościuszki T. S. L." W skład programu wchodzą przemówienia, produkcje chóru bezpłatnej Czytelni na Janowskiem, deklamacja dzieci włościańskich i i. Bliższe szczegóły podadzą niebawem afisze.

Wieczór rozmaitości urządza na dochód budowy własnego domu „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich" w sobotę dnia 25 marca br. w wielkiej sali stow. „Gwiazda". Na niezwykle bogaty program składają się produkcje znanych amatorów i wybornie zespolonego „Chóru drukarzy" pod kierownictwem p. Fr. Domiszewskiego. Chór ten rozpocznie wieczór odśpiewaniem kilku przepięknych utworów, pna Wolfówna odegra „Tańce cygańskie" Sarassatego, p. D. wypowie niezwykle charakterystyczny monolog p. t. „Gałganiarz lwowski" a pna di Doi i p. Martyniak odśpiewają duet z „Trubadura", akompaniament zaś objął p. Ferdynand Wiesner. Po produkcjach pny Wolfówny, pny di Doi, oraz pp. Martyniaka i Czajkowskiego największą atrakcją wieczoru będą dwie jednoaktówki, odegrane przez wybitnych, znanych już ze sceny amatorów, do jakich należy np. p. Smoliński. Odegraną będzie komedyjka Z. Przybylskiego „Krew nie woda" i „Dwóch profesorów". Niskie ceny wstępu, wyborny program i znana sumienność „Kółka drukarzy" dają wszelką gwarancję dużego powodzenia wieczoru. Bilety wcześnlej nabywać można w stow. „Ognisko" (ul. Łyczakowska 14, I p.) w piątek od 7 do 9 wieczorem i w sobotę rano od 10 do 12 wieczorem zaś przy kasie.

P. Marja Langie przeznaczyła czysty dochód z koncertu wczorajszego na następujące dobroczynne cele: dla Stow. PP. Ekonomek do dyspozycji księżniczki Wandy Czartoryskiej 200 K.; dla Tow. św. Salomei do dyspozycji pani Paparowej 100.; dla Tow. „Dzieciątka Jezus" do dyspozycji ks. Andrzejowej Lubomirskiej 100 K.; dla kuchni ludowej do dyspozycji p. Kazimierzowej Laskowskiej 100 K.; dla Tow. „Pracy kobiet" do dyspozycji Stan. hr. Siemieńskiej 100 K.; dla zakładu Brata Alberta 100 K.

Usiłowane samobójstwo. W mieszkaniu swem, zajmowanem wspólnie z trzema kolegami pod l. 5 przy ul. Polnej, strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym 19-letni Leon Z, słuchacz kursu drogomistrzowskiego w Wydziale krajowym i zranił się ciężko w pierś. Desperata odwiozła do szpitala stacja ratunkowa. Powodem targnięcia się na życie, jak sam zeznał w szpitalu, było wykluczenie go z kursu drogomistrzowskiego za brak pilności i lekceważenie sobie obowiązków.

Kronika policyjna. Za dręczenie zwierząt, popełnione w ten sposób, że na małym wózku wiezionych pięcioro cieląt, nakryto tak płachtą i mięsem że cielęta dusiły się, ukarano handlarza Meschla Bognera grzywną 2 koron.

Kapral policji Zapilski sprowadził na inspekcję Mechla Brendla, który używał do zaprzęgu konia z strasznie poranionemi piersiami. Z ran ciekła ropa i aby zakryć rany, posmarował je Brendel mazią, używaną do smarowania osi wozu, co biednemu zwierzęciu widocznie ogromny ból sprawiało. Konia odstawiono do komisarjatu II. dzielnicy.

Krowę wartości 140 kor., białą z rudemi uszami, skradziono ze stajni Antoniego Lwowskiego, zamieszkałego na Błoniach Janowskich l. 793.

Adolfowi Hetmowi przy ulicy Leona Sapiechy 17, skradziono z piwnicy parę butelek starego tokaju i soku malinowego wartości 120 K.

Kronika krakowska. (Telefonem.) Wczoraj, jako w rocznicę Kościuszkowską, urządziła młodzież pochód na kopiec Kościuszki, ze sztandarami. Wygłoszono tam mowy i odśpiewano pieśni patrjotyczne. Po powrocie do miasta, śpiewano w Rynku koło kamienia pamiątkowego, wreszcie przed kościołem Kapucynów, gdzie się znajduje kaplica na pamiątkę przysięgi Kościuszki.

Pogrzeb śp. Walerego Eljasza Radzikowskiego był wspaniałym hołdem dla jego zasług. Przed domem żałoby przemówił wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego dr. Ponikło. Na czele orszaku pogrzebowego szedł oddział „Sokoła" i niesiono wieniec z kosodrzewiny z napisem: „Górale tatrzańscy swemu ojcu i opiekunowi".

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, Płażek, odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 marca rb. zamknięto mianowania do „nagrody dyrektorjum". Dotacja 4000 koron: Meta 1000 m. dla 2-letn. koni wszystkich krajów. Zamianowano ogółem 11 koni, a mianowicie: p. Kasp. Geisla kaszt. og. „Nicotin", gn. og. „Taréj"; p. Mr. Go-on kaszt. og. „Pista bácsi"; p. bar. M. Herzoga gn. kl. „Papagena"; p. Wikt. Mautnera z Markhof gn. og. „Villani", gn. kl. „Lava"; p. Wład. Schindlera gn. og. „Kuroki", gn. og. „Pistol", gn. kl. „Ball"; p. Ludw. Schosbergera ciemnogn. w. „Csipkés"; p. Arp. Thassy kaszt. klacz „Vidám". Następne termina zamknięcia mianowań koni do innych biegów, przypadają w dniach 14 kwietnia, 31 maja, 5 i 11 czerwca rb.

Następca Hammersteina. Nowy minister spraw wewnętrznych w państwie pruskiem, dr. v. Bethmann-Hollweg liczy obecnie 49 lat. Urodził się 29 listopada 1856 w Hohen-Tinów. Jest on kolegą szkolnym cesarza Wilhelma II, z którym równocześnie był członkiem towarzystwa akademickiego „Borussia" w Bonn. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich, poświęcił się służbie rządowej, 20 sierpnia 1879 r. został referendarzem sądu. W roku 1885 mianowany asesorem rządu, a w następnym landratem okręgu Oberbarnim. Podczas landratury wszedł do parlamentu, wybrany z okręgu Oberbarnim. Niedługo jednak zasiadał na ławach niemieckiej partji rządowej, ponieważ już 21 maja tego samego roku złożył mandat z powodu nie uznania jego wyboru. W kwietniu 1896 roku otrzymał godność radcy prezydjalnego w Poczdamie. 1 października został prezydentem regencji w Bydgoszczy, a w trzy miesiące później prezydentem prowincji Brandenburgji.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Raut lekarski.** W sobotę dnia 25 marca b. r. odbędzie się w Filharmonji raut na dochód szpitaliku św. Zofji, stacji ratunkowej i polikliniki lwowskiej. Pomimo, że instytucje te działają często ze szkodą materjalną dla lekarzy, lekarzy lwowscy jako obywatele miasta, uznając potrzebę istnienia podobnych instytucyj, a widząc opłakane ich położenie finansowe, postanowili na ich dochód urządzić raut. Lekarze podporządkowują więc własny swój interes w sprawie ogółu i dla tego mają nadzieję, że całe lwowskie społeczeństwo dla którego instytucje też całem poświęceniem pracują, uzna obywatelskie ich zamiary i starać się będzie je poprzeć.

Przy dobrej woli nie trudno przyjdzie poprzeć ten szlachetny i nad wyraz humanitarny cel, bo raut sobotni będzie najwspanialszą ze wszystkich dotychczas podobnie urządzanych zabaw, łączy bowiem koncert z zabawą festynową na sali Filharmonji, nad której przyozdobieniem pracuje znany z wytwornego swego gustu miejski ogrodnik p. Röhring.

W pauzach wysoce artystystycznego i bardzo zabawnego programu, odbywać się będzie na sali loterja fantowa, wyposażona nadzwyczaj pięknymi, a często i drogocennymi przedmiotami. Los tej loterji fantowej kosztować będzie tylko 20 hal., a wszelka karota na raucie jest stanowczo wykluczona. W loterji mogą brać udział również i osoby zajmujące miejsca w amfiteatrze.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimn. „Sokół" (macierz) we Lwowie urządza w niedzielę dnia 26 b. m. we własnej sali (ulica Zimorowicza l. 8) „Wieczór rozmaitości" z współudziałem Kółka amat. Odegrane zostaną: „Broń niewieścia", komedja w 1 akcie Benedixa i „Zbudziło się w niej serce" operetka w jednym akcie Königswintera. Ceny miejsc: Krzesło po 30 ct. Wstęp na salę 20 ct., dla uczniów 10 ct. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Z „Sokoła IV".** W sali Tow. strzeleckiego odbędzie się 26 b. m. wieczór Tow. gimnastycznego „Sokół IV.". Na program składają się: Przemówienie wstępne, śpiew p. Marekównej, produkcje Kółka mandolinistów „Arja", duet p. Marekównej i p. W. Boreckiego, ćwiczenia gimnastyczne i „Dzika różyczka" komedja w 1 akcie J. Blizińskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Na dochód Tow. „Dzieciątka Jezus".** Przypominamy, że w niedzielę 26 i w poniedziałek 27 b. m. odbędzie się w sali kasyna miejskiego, przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa im. „Dzieciątka Jezus".

Bilety są do nabycia w cukierniach pp. Bienieckiego i Szolca i w księgarni p. Altenberga.

* **Towarzystwo** nauczycieli ludowych, urządza „Wieczór rozmaitości" dnia 26 b. m. Program doborowy obejmuje: produkcje własnej orkiestry, monologi, śpiewy, kwartet na cytrach smyczkowych uczenic szkoły muzyki p. Gonio-Danek, dwa przedstawienia amatorskie i t. d. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o godz. 7. Sala Tow. pedagogicznego.

* **I. kurs wykładowy** urządzony przez Koło im. T. Kościuszki „T. S. L." w bezpłatnej Czytelni przy ulicy Janowskiej l. 66, rozpocznie się w poniedziałek dnia 27 marca o godzinie $7^3/_4$ wykładem akad. K. Kowalczewskiego p. t.: „Budowa świata organicznego". (Z tablicami i demonstr. świetlnemi).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego, złożyła w dalszym ciągu p. Marja Gromnicka z Mysłowa p. Podwołoczyska 2 kor.

Zmarli:

W Kutach zmarł Walerjan Jakubowicz, właściciel dóbr ziemskich, w 59 r. życia.

W Taszycach koło Wieliczki zmarł Stanisław Piotrowski, słuchacz I. roku św. Teologji, w 24 r. życia

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$, „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera. — Wieczorem o godzinie 7, (wznowienie) „Ryszard III", dramat historyczny w 5 aktach Williama Szekspira; przekład Józefa Szujskiego. Przedostatni gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez W. A. Lasotę. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

W poniedziałek, „Ijola", dramat w 4 aktach z czasów credniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

Z teatru. Rolę Strasza w wznowionych wczoraj „Rozbitkach" Józefa Blizińskiego zalicza p. Żelazowski nie od dzisiaj do swych ról najświetniejszych. I zalicza ją do nich słusznie. Ten eksdependent adwokacki, a następnie, dzięki otrzymanej sukcesji, właściciel wielkiego majątku, to w interpretacji p. Żelazowskiego postać w całem tego słowa znaczeniu skończona i doskonała, jedna z tych, które na długo pozostają w pamięci. Wszystko w niej skrupulatnie, a z niepospolitym zmysłem obserwacyjnym i inteligencją wyzyskane, pod względem scenicznym zaś z taką prawdą i plastyką przedstawione, że zdaje się nam, iż ten Strasz, jeżeli istniał w rzeczywistości, nie mógł być innym, tylko takim, jakim go nam artysta pokazuje. Nic w nim sztucznego, nic zgoła nieprawdopodobnego; stoi on przed nami jakby z jednej ociosany bryły, prawdziwy i konsekwentny od początku do końca, wolny przytem od wielkiego konwencjonalizmu teatralnego, pełen życia, szczerości i naturalności.

Co zaś najdziwniejsze, że mimo wad swoich, mimo samych prawie ujemnych stron swego charakteru, Strasz p. Żelazowskiego gniewa nas wprawdzie, chwilami nawet oburza, ale niesympatycznym nie staje się ani razu. Dowód to wielkiego taktu, z jakim artysta postać tę traktuje, a zarazem dowód jedynie trafnego jej pojęcia. Bo Strasz, mimo złych skłonności, w gruncie rzeczy złym nie jest. Już to samo, że tak żywo odczuwa niedolę swej matki, której i sam niejedno złe wyrządził i inni także krzywd jej nieskąpili, świadczy o nim korzystnie. Złym uczyniły go: świat, fatalne towarzystwo, ujemne wpływy takich Kotwiczów Czarnoskalskich itp., ale w rzeczywistości on sam złym nie jest. Tak też go pojął i przedstawia p. Żelazowski. Nie idealizuje go, ale też i nie robi z niego łotra; w pojęciu i przeprowadzeniu scenicznem tej postaci postępuje z taktem i umiarkowaniem, co wychodzi tylko na jej korzyść i nadaje jej pewien odcień sympatyczny.

Obsada innych ról w „Rozbitkach" pozostała z małemi zmianami ta sama, co dotąd. Grano wogóle bardzo dobrze, prawdziwie świetnie zaś, jak zawsze, wypadła rola Kotwicza w interpretacji p. Chmielińskiego, który postać tę zalicza do najlepszych w swoim repertoarze. *(c.)*

Sprawa gmachu dla kraj. dyr. skarbu we Lwowie.

Swego czasu dyskutowano na radzie miejskiej pod propozycją prezydenta krajowej dyrekcji skarbu dra W. Korytowskiego w sprawie rokowań przebudowy gmachu dyrekcji skarbu, o nabycie przez rząd gmachu państwowej szkoły przemysłowej. Sprawa ta znalazła się w nowem stadjum, a *Przegląd* przedstawia ją jak następuje:

Oto przed frontem nowego gmachu Muzeum przemysłowego znajduje się stary budynek, mieszczący w sobie archiwa rządowe. Owóż rada miejska chcąc odsłonić Muzeum przemysłowe i uregulować ten plac, zaproponowała krajowej dyrekcji skarbu, że jej zapłaci 200.000 koron i da kawałek miejskiego gruntu przylegającego do szkoły przemysłowej, a za to żąda, ażeby krajowa dyrekcja skarbu zburzyła owo archiwum i wystawiła sobie nowy dla tego archiwum budynek wzdłuż nowej ulicy między Muzeum przemysłowem a szkołą przemysłową. Na propozycję tę zgodziła się w zasadzie krajowa dyrekcja skarbu i zapewniła, że starać się będzie o zatwierdzenie tej ugody przez ministerstwo finansów. Tymczasem jednak wyłoniły się inne kombinacje; oto w radzie miejskiej i w magistracie odzywały się ciągle objawy niezadowolenia z dzisiejszego gmachu szkoły przemysłowej. Zarząd tej szkoły, jej profesorowie i jej uczniowie z całą energją podtrzymywali to niezadowolenie, wykazując bezustannie, że szkoła jest źle zbudowana, że sale jej są nieodpowiednie, za ciemne, za niskie, że mnóstwo wykładów odbywać się nie może, a inne odbywają się w warunkach zupełnie nieodpowiednich. Udawano się już nawet kilkakrotnie do osób rządowych z zapytaniem, co zrobić z tą szkołą: czy nie dałoby się gmachu tego użyć na jakiś cel inny, a zbudować nową szkołę przemysłową?

Pan prezydent Korytowski, wiedząc o tych narzekaniach, wystąpił tedy z taką propozycją: ugoda co do zburzenia rządowego archiwum i zapłacenia 200.000 koron istnieje nadal, ale nadto rząd proponuje gminie, żeby odstąpiła mu na własność szkołę przemysłową, natomiast rząd na gruncie, który mu gmina da koło Zofjówki, zbuduje własnym kosztem wielką, zupełnie odpowiadającą potrzebom i wymaganiom pedagogicznym szkołę przemysłową, kosztem 400.000 koron. Mając dzisiejszą szkołę przemysłową, krajowa dyrekcja skarbu przeniesie do niej część swoich urzędów, a zburzy swój dzisiejszy gmach i przystąpi do wybudowania w miejsce jego wielkiego, okazałego, conajmniej trzypiętrowego gmachu na krajową dyrekcję skarbu. Gmach ten według przybliżonych obliczeń kosztować będzie ze 3,000.000 koron. Więc przez parę lat nasz przemysł budowlany będzie miał ogromny zarobek. Gmach ten stanie się nadto ozdobą miasta i to na ulicy, która jest koniec końców najokazalszą dzisiaj w mieście; skarb zaś państwa będzie miał ten pożytek, że ulokuje wszystkie urzędy skarbowe razem, więc nie będzie opłacał tych drogich czynów; jakie dzisiaj uiszcza, najmując dla rozmaitych biur krajowej dyrekcji skarbu lokale w gmachu dawnej policji, w starym teatrze i przy ulicy Teatralnej l. 16.

Dr. Korytowski w uczuciu patjotycznem i w przywiązaniu do miasta, w którem już od lat tylu pracuje, chciał tą propozycją przysłużyć się stołecznemu grodowi. I niezawodnie, że wykonanie jego planu przyniosłoby miastu wiele dobrego zarówno pod względem estetycznym, jak i pedagogicznym i gospodarczym.

Według dalszych wywodów *Przeglądu*, zarzucają drowi Korytowskiemu, że układ przez niego proponowany, naraziłby gminę na straty z powodu niskiej ceny gruntów, a dalej z tego powodu, że gmach szkoły dotychczasowy kosztował 600.000, nowy zaś tylko 400.000. *Przegląd* jest zdania, że wartości powinny być zupełnie równe, i że ile według oceny rzeczoznawców jest wart budynek dzisiejszy szkoły przemysłowej, tyle powinien wydać rząd na zbudowanie nowej szkoły przemysłowej. Gdyby na tych podstawach zawarty został układ z gminą, to niktby nie mógł zarzucić, że gmina zły zrobiła interes materjalny, że zaś pod względem estetycznym i pedagogicznym zrobiłaby interes świetny — każdy to przyznać musi — to też mieszkańcy Lwowa szczerą żywiliby wdzięczność dla p. Korytowskiego, że wpływami swoimi w Wiedniu potrafił to wywalczyć dla Lwowa.

Z ankiety nad reformą śledztwa.

Po blisko rok trwającej przerwie podjęła wczoraj swą pracę ankieta, zwołana przez lwowskie Towarzystwo prawnicze w celu obrad nad reformą śledztwa wstępnego. Przedmiotem dyskusji wczorajszego posiedzenia ankiety były dwa pytania, kwestjonarjuszem ankiety objęte, a to: czy w śledztwie wstępnem jako zasada organizacyjna ma być przyjęta zasada tajności, czy też jawności i czy pożądaną jest zmiana ustroju Izby radnej w tym kierunku, iżby przy wszystkich rozstrzygnięciach Izby radnej wysłuchany miał być obwiniony i jego obrońca.

W rozprawie nad powyższymi pytaniami, dr. Eug. Reiter sprzeciwił się odebraniu prowadzenia śledztwa wstępnego sądowi. Przemawia za tem obok względów praktycznych moment teoretyczny. W stadjum przygotowawczem bowiem sprawy karnej powinna istnieć możność ustalenia faktów pod pewną sankcją, czego rękojmię daje nam tylko instytucja sądów śledczych. Odnośnie do zasady jawności, lub tajności w śledztwie wstępnem, mowca stwierdza, że jest to rzeczą niedopuszczalną ze względu na ewentualne szkody, jakie zasada ta przynieść może. Nieuzasadnionym oskarżeniom zapobiedz zaś można przez wprowadzenie jawności w postępowaniu w Izbie radnej, gdzie głos obrońcy, nieraz we właściwem świetle przedstawiający sprawę, mógłby zwrócić sprawę na właściwe tory, nie przesądzając jednak jej przyszłego toku.

Prezydent Przyłuski, uważając jawność i ustność postępowania w procesie za wielką zdobycz wieku, przypomina postępowanie w procesach tajnych przy wielkiem nieraz lekceważeniu prawdy. Jak największe rozszerzenie jawności i bezpośredniości od samego początku postępowania karnego, dające obwinionemu możność obrony, uważa za dobrodziejstwo. Niestety jest to tylko marzeniem. odnośnie do postawionych pytań stwierdza mowca konieczność pozostawienia śledztwa wstępnego, owego postępowania informacyjnego w ręku sędziego śledczego przy zachowaniu tajności, oraz zgadza się na dopuszczenie w Izbie radnej do decyzji w sprawie wytoczenia śledztwa rozciągnięcia aresztu śledczego itp., obwinionego lub jego obrońcy.

Po przemówieniu referenta, streszczającem wywody mowców, zabrał jeszcze głos dr. Juljusz Tenner w sprawie objętej pytaniem drugiem, uważając za rzecz korzystną dla rozwoju sprawy dopuszczenia do obrad Izby radnej obwinionego i obrońcy jego.

Radca Alf. Bieńczewski skonstatowawszy iż wady istniejące przypisać należy nie ustawie, ale jej wykonaniu, widzi w wprowadzeniu jawności do postępowania w Izbie radnej sprzeczność z wypowiedzianą zasadą o zachowaniu tajności postępowania wstępnego.

W końcu przemówił jeszcze prez. Przyłuski nie podzielając obaw swego poprzednika, nie uważa on bowiem tajności za rzecz nietykalną.

Następne posiedzenie w najbliższy piątek.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Izba uchwaliła wydanie pos. Haucka 136 głosami przeciw 36, następnie referent p. Hock (czeski radykał) wniósł o wydanie hr. Sternberga w znanej sprawie z korespondentem *Narodnich Listów* Peniżkiem.

Hr. Sternberg w długiej mowie dowodził, że to najście było natury czysto politycznej, gdyż uderzył Peniżka za artykuł. krytykujący jego działalność poselską. Następnie zarzucił *Narodnim Listom* korrupcję, a poś. Kramarzowi, że go w sprawie Peniżka zadenuncjonował przed Izbą. Mowę hr. Sternberga przerywano częstymi wybuchami wesołości. Oświadczył on wreszcie, że kończy na ogólne żądanie, z różnych stron bowiem odzywały się wołania: „Kończyć, kończyć."

Pos. Klumparz imieniem młodoczechów odpierał ataki hr. Sternberga na *Narodni Listy*, wskazując, że redaktorowie ich siedzieli za działalność patrjotyczną w więzieniu, kiedy hr. Sternberg był jeszcze Niemcem. Mowca przypomniał wreszcie broszurę hr. Sternberga z przed siedmiu laty, w której denuncjował nauczycieli, agitujących za czeskiem prawem państwowem.

P. Kramarz oświadczył, że uważałby poniżej swej godności polemizować z hrabią Sternbergem. W rezultacie wniosek o wydanie uchwalono prawie jednogłośnie. Tak samo uchwalono wydanie p. Daszyńskiego, z powodu obrazy honoru, na wniosek referenta dra Starzyńskiego.

Wreszcie wiceprezydent Kaiser wniósł, aby następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek o g. 3 popołudniu, z porządkiem dziennym: 1. Ustawa o zakazie rejonowania buraków cukrowych, 2. sprawa podwód, 3. ustawa o domokrążstwie. P. Schönerer wniósł, ażeby jako czwarty punkt postawiono umowę weterynaryjną z Rosją i państwami bałkańskiemi. Wniosek jednak Schönerera odrzucono 82 głosami przeciw 66, poczem posiedzenie zamknięto.

Echo uchwały subkomitetu kolejowego.

Wiedeń (Tel. wł.). Redaktor *Correspondenz*, Wilhelm, udał się do szefa sekcji w ministerstwie kolejowem, Wurmba i zapytał go o przyczyny jego dymisji. P. Wurmb odpowiedział, że wczoraj po wszelkiej formie prosił ministra kolei dra Witteka o dymisję. — Wittek odpowiedział, że ani myśli o tem. Mimoto p. Wurmb obstaje przy swej dymisji, a to z tego powodu, że w komisji wypowiadano bardzo ostrą krytykę o technikach, którzy wykonali bardzo trudne budowy. Moi współpracownicy, technicy — rzekł p. Wurmb — na taką ujemną krytykę nie zasłużyli, a najbardziej bolało mnie to, że ta krytyka wyszła właśnie z ust techników-posłów: Swiertni i Kaftana. W końcu oświadczył p. Wurmb, iż udaje się do Salcburga i że wszystkie swoje agendy oddał już swemu zastępcy.

Jakie następstwa pociągnie za sobą uchwała subkomitetu kolejowego w dalszym ciągu, dotychczas niewiadomo. Tyle tylko stwierdzić można, że minister kolei dr. Wittek nie myśli wyciągać z uchwały tej konsekwencyj i nie ustępuje. Czeka on na uchwałę pełnej komisji, a dzienniki niemieckie twierdzą, że większość komisji kolejowej oświadczy się przeciw wnioskowi subkomitetu.

Postulaty m. Lwowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się konferencja pp. Małachowskiego, Byka, Roszkowskiego i Głąbińskiego o komisję parlamentarną Koła polskiego w sprawie postulatów m. Lwowa. Uchwalono, iż prezydjum Koła poprze żądania m. Lwowa wobec rządu centralnego. Nadto p. Małachowski przedłożył niektóre ważne postulaty lwowskiej izby handlowo-przemysłowej i uzyskał od komisji parlamentarnej Koła przyrzeczenie, iż postulaty te poprze.

Z Koła polskiego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wstępie przewodniczący hr. Dzieduszycki, nawiązując do dyskusji na jednem z poprzednich posiedzeń Koła, wyjaśnił, że rozdział grysu w Galicji odbył się już zupełnie prawidłowo. Włościanie otrzymali grys bezpłatnie, a obszary dworskie za opłatą i z pewnemi ulgami taryfowemi.

Do komisji dla wniosku p. Derschatty wybrano tych samych posłów, którzy należą do komisji ugodowej, czemu chciano dać wyraz zapatrywaniom Koła, wypowiedzianym

352

w izbie przez p. Abrahamowicza, a odrzucony przez Izbę, a mianowicie, że wniosek p. Derschatty powinien być odesłany do komisji ugodowej.

P. ks. Pastor przedłożył treść ustawy o podwodach i wniósł, aby Koło głosowało za nią. Po przemówieniu kilku posłów, powzięto uchwałę w myśl wniosku p. Pastora i desygnowano jego jako mówcę, a nadto wyznaczono jako mówców w tej sprawie pp. Bindera i Potoczka.

Co do ustawy o rejonowaniu buraków uchwalono w zasadzie za nią głosować; ewentualne zmiany pozostawiono decyzji komisji parlamentarnej Koła w porozumieniu z komisją cukrową.

W sprawie zaprowadzenia języka polskiego w gimnazjum brodzkiem polecono komisji parlamentarnej, aby odbyła konferencję z bawiącym w Wiedniu namiestnikiem Galicji hr. Andrzejem Potockim.

Wojna Japonji z Rosją.

Trzeci okres wojny.

Z chwilą ustąpienia armji rosyjskiej z Tielinu rozpoczął się, jak zaznaczają dzienniki rosyjskie, trzeci okres w trwającej już 13 z górą miesięcy wojnie rosyjsko-japońskiej. Pierwszy okres rozgrywał się głównie na morzu, drugi obejmował najważniejsze bitwy na lądzie. Rozpoczęty obecnie okres trzeci wojny — zdaniem korespondenta *Russk. Wiedom.*, — ograniczyć się musi na długo do akcji czysto obronnej.

Cofnięcie się ku Charbinowi — pisze on dalej — równoznaczne jest niewątpliwie z wyrzeczeniem się odebrania Mandżurji południowej i półwyspu Kwantuńskiego w bliższej przynajmniej przyszłości. Byłoby nierozsądnem łudzić się, że, gdyby nawet armja rosyjska w ciągu lata pobiła armję marszałka Oyamy gdzieś w pobliżu Charbina, zwycięstwo to wróci w ręce Rosjan wszystko, utracone w pierwszym roku wojny. Do Charbina dojść może część tylko sił japońskich, przerzuconych na ląd stały, porażka pod Charbinem nie może więc nigdy spotkać całej armji japońskiej. Armja ta w odwrocie swoim ku południowi, zwiększać się będzie w miarę zbliżania się ku morzu, armja rosyjska natomiast z zmniejszającemi się stopniowo, w miarę oddalania się od Charbina, siłami, przystąpić będzie musiała do urzeczywistnienia niezwykle trudnego planu, do zdobywania kolejno jednej za drugą ufortyfikowanej pozycji w Tielinie, Mukdenie i Liaojanie.

Tak więc cele, dla których rozpoczęta została wojna, przy dzisiejszym stanie rzeczy osiągnięte być mogą raczej na drodze dyplomatycznej, aniżeli przez strategję. Z drugiej strony i Japończykom, którzy dopięli już materjalnych celów wojny, zależy na tem, ażeby skłonić Rosję do zawarcia pokoju na warunkach *status quo*, do którego doprowadziło ich powodzenie oręża.

W przeciwnym razie przypuszczać można, że Japończycy przeniosą teraz wojnę na terytorjum rosyjskie i przedsięwezmą poważne operacje przeciw Władywostokowi i Sachalinowi. Z nastaniem wiosny oczekiwać można wyladowania 5-tej armji japońskiej pod wodzą gen. Kawamury w Korei północno-wschodniej i posunięcia się jej ku rzece Tiumeniowi, a następnie na terytorjum rosyjskie. Armja ta, składająca się — według informacji *Timesa* — z 5 dywizyj, licząca więc 110 tysięcy ludzi, przy dzisiejszym stanie rzeczy, gdy armja gen. Liniewicza bardzo jest osłabiona, jest dość silna do samodzielnych operacyj w kraju Usuryjskim.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Odwrót i pościg.

Petersburg. (Tel. wł.). Do *Nowoje Wremja* donoszą z Guntulinu: Musieliśmy opuścić stację Tosiandapu. Potwierdza się pogłoska, iż Japończycy obeszli kolej z obu stron. Trudno przewidzieć, jaka wyniknie dla nas z tego sytuacja. Zapewne będziemy musieli cofnąć się aż do Sungari. Położenie nasze ciężkie, bo linja kolejowa tak ze strony prawej, jak i lewej może być odcięta. Pozostaje nam więc jeszcze Władywostok. Potrzeba go zaopatrzyć na dwa lata w żywność i wysłać energicznego wodza do obrony.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Berliner Ztg.*: Z placu boju nadchodzą tu, z powodu zaostrzenia cenzury wojskowej przez gen. Liniewicza, bardzo szczupłe tylko wiadomości. To pewna jednak, że marszałek Oyama wykonywa ogromne objeście Rosjan, aby zniszczyć resztę bijących się bezładnie wojsk rosyjskich.

Mobilizacja.

Londyn. (Tel. wł.) W sprawie mobilizacji wojsk rosyjskich, *Standard* utrzymuje, że ma ona być przeprowadzoną w ten sposób, iż tylko pułki doborowe i złożone z żołnierzy w czynnej służbie, udadzą się na plac boju, podczas gdy wszystkie rezerwy pozostaną w kraju. Car sądzi, że tem rozporządzeniem zdoła uspokoić ludność i przeprowadzić gładziej mobilizację. Car zobowiązał się wobec rządu francuskiego zaraz na początku wojny, że liczba wojsk stojących w Rosji nie będzie zmniejszoną ani o jednego żołnierza. W ten więc sposób car wywiąże się ze swoich zobowiązań, zaciągniętych wobec Francji, równocześnie zaś zdoła wystawić w Mandżurji nową armję, która zmierzy się z Japończykami.

Możliwość nowej bitwy morskiej.

Berlin. (Tel. wł.). Wobec doniesienia niektórych dzienników, iż flota rosyjska Rożdestwieńskiego płynie ku Colombo, dzienniki tutejsze oczekują, iż wkrótce, prawdopodobnie koło Malakki, przyjdzie do starcia między flotą rosyjską a japońską.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.). Twierdzą tu powszechnie, że przedstawiciele rządu rosyjskiego ponownie rozpoczęli w Paryżu rokowania z przedstawicielami grupy finansistów francuskich o sfinansowanej pożyczki rosyjskiej w sumie 600 miljonów franków.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donosi *W. Allg. Ztg.* z Berlina, w tamtejszych kołach finansowych krąży pogłoska, że pożyczka rosyjska we Francji najdalej za dni kilka przyjdzie do skutku.

Pożyczka japońska.

Londyn. *Standard* donosi, że obligacje nowej pożyczki japońskiej opiewają na lat 20. Japonja jednak zastrzega sobie prawo wykupu ich już po latach pięciu po kursie *all pari*. Obligacje opiewają na łączną sumę 30 miljonów funtów szterlingów (750 miljonów koron) i w równych częściach równocześnie przedłożone będą do subskrybcji w Londynie i Nowym Jorku. Kooperacja niemieckich banków nie doszła do skutku z powodu, że nie zgodzono się na warunki emisyjne.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Odezwa do szlachty.

Petersburg. (Tel. wł.) *Petersb. Wiedomosti* ogłaszają odezwę konserwatywnego szlachcica Aleksandra Sybina do szlachty rosyjskiej. Odezwa ta wywołała w całej Rosji wielką sensację. Na wstępie swego listu przypomina Sybin dawniejszy wpływ szlachty na bieg wypadków w państwie. Powiada, że wpływ ten był tak wielki, iż wszyscy carowie, nawet Iwan Groźny, nie byli w stanie podkopać tego wpływu. Szlachta atoli opierała się emancypacji chłopów i przez to weszła w antagonizm z ludem. Ten błąd doprowadził szlachtę do upadku politycznego, ekonomicznego i moralnego. W ostatnich 40 latach wszyscy carowie nie liczyli się z szlachtą, nie wysłuchali ani jednej jej rezolucji, ani jednego żądania. Otwórzmy oczy — woła Sybin — i nazwijmy rzeczy po imieniu! Znajdujemy się wobec rosyjskiej rewolucji. Nie jest to ani częściowe powstanie, ani nie są to karygodne zaburzenia jedynie, ale zupełna, w całem tego słowa znaczenia rewolucja, którą zwalczyć może tylko radykalna zmiana polityki państwowej. Zbierzcie się więc marszałkowie szlachty, zajrzyjcie niebezpieczeństwu w oczy, wypracujcie projekt reform państwowych i nie pojedynczo, lecz korporatywnie udajcie się do cara. Proście, aby was przyjął jako reprezentantów całej szlachty, przedstawcie mu otwarcie, co dzieje się w całej Rosji, otwórzcie mu oczy i zwróćcie mu uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża jego życiu i na niebezpieczeństwo, jakie grozi całej Rosji.

Sprawa reform.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Wczoraj u ministra spraw wewnętrznych była deputacja miasta Moskwy, żądająca dopuszczenia reprezentantów Moskwy do konferencyj, zwołanych na podstawie reskryptu carskiego z dnia 3 b. m., dalej jawności obrad tej konferencji i swobody dyskusji w prasie nad niemi.

Dziś przyjętą będzie przez ministra deputacja ziemstwa moskiewskiego.

Petersburg. Przyjmując deputację moskiewskiej dumy, oświadczył Bułygin, że reprezentanci miast i ziemstw będą brali udział w konferencjach, ale nie wiadomo, w jakiej liczbie i w jakiej formie będą wybrani. Przedwstępne prace potrwają dwa miesiące. W zasadzie jest minister za jawnością, ale jeszcze nie wie, czy prasa będzie do konferencyj dopuszczoną, lub czy będą ogłaszane tylko wyciągi z protokołu, jak z komitetu ministrów. Publiczności nie będzie można dopuścić dla braku miejsca.

W najbliższym czasie będzie w *Prawit. Wiestniku* ogłoszony urzędownie przebieg pracy w sprawie konferencji.

Kwestja robotnicza.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). W konferencji w celu uregulowania kwestji robotniczej, wzięli udział komisarze giełdowi z Petersburga, Rygi, Łodzi, Warszawy, Kijowa itd. Na pierwszem posiedzeniu dowodzono, że o wiele łatwiej robotnicy powracali do pracy w tych fabrykach, gdzie nie poczyniono im żadnych ustępstw.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Zamach na pociąg.

Wiedeń. (Tel. wł.), Do *Zeit* donoszą z Warszawy: Grupa zbuntowanych robotników usiłowała wysadzić w powietrze pociąg na kolei nadwiślańskiej pod stacją Włodawka. Pociąg ten był wojskowy i wiózł materjały artylerzyckie. Między żołnierzami eskortującymi pociąg a robotnikami przyszło do formalnej walki; po obu stronach są ranni i zabici.

Krwawe zajścia w Łaniątkach.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* podaje szczegóły krwawego zajścia w Łaniątkach koło Ostrowa w powiecie gostyńskim. (Donieśliśmy o niem przed paru dniami *Red.*) Włościanie porozumieli się już byli z dzierżawcą wyganowskim, kiedy od strony Kutna naciągnęła rota warszawskiego pułku. Na komendę naczelnika straży ziemskiej Gryba żołnierze dali kilka salw ostrych, a 58 ofiar, mężczyzn, kobiet i dzieci, zaległo szosę. Sześć wozów odwiozło rannych i trupy do Kutna do szpitala. Po drodze sześciu rannych zmarło tak, że z wozu wyjęto 8 trupów. Prócz tego 11 osób jest śmiertelnie rannych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podwyższenie podatku spirytusowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać, zamierzone jest podwyższenie dodatku do podatku spirytusowego do wysokości 20 koron, tak, że razem będzie wynosić podatek od spirytusu kontyngentowanego 110 koron, od exkontyngentowanego zaś 130 koron. Dochód jednak z tego podwyższenia nie ma być wyłącznie przeznaczony na sanację finansów krajowych, gdyż części tego zamierza rząd użyć także na pokrycie wydatków państwowych.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydjum sejmu węgierskiego będzie dziś na audjencji u monarchy.

Następca Hammersteina.

Berlin. *Staatanzeiger* donosi, że starszy prezydent prowincji brandenburskiej Bethmann Helweg został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła 273 głosami przeciw 83, porządek dzienny deput. Bastii, akceptowany przez ministra Tittoniego. Ogólnie sądzą, że przez to głosowanie przyjdzie do steru gabinet Fortis-Tittoni.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W izbie deputowanych obradowano wczoraj nad interpelacją w sprawie traktowania dzieci w zakładach dobroczynności. Socjalista dep. Breton obwiniał kler o znęcanie się nad młodzieżą i zarzucił zakonnicom kradzieże. Kiedy przedstawiał aferę młodej miljonerki z Chili, zmarłej w roku zeszłym w klasztorze Assumpcjonistów, odezwały się z centrum i sprawicy burzliwe głosy protestu. Mowca odczytał list biskupa z Nancy, potępiający postępowanie Sióstr Dobrego Pasterza z Nancy. Mowca z ubolewaniem wspomniał o dręczeniu dziewcząt, których jedyną winą było ubóstwo. Zakończył wezwaniem rządu do wydania koniecznych zarządzeń, by ustało znęcanie się nad dziećmi i do postawienia na porządku dziennym ustawy o czuwaniu nad kongregacjami.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Wenezuelą.

Waszyngton. Amerykański poseł Bowen doniósł departamentowi stanu, że prezydent Castro zupełnie odrzucił propozycje Stanów Zjednoczonych w sprawie zatargu między Wenezuelą a Stanami.

Podróż cesarza Wilhelma.

Paryż. (Tel. wł.) Organ Jauresa *Humanité* występuje bardzo ostro przeciw cesarzowi Wilhelmowi z powodu jego podróży do Tangeru, którą uważa za wyraźny akt nieprzyjaźni przeciw Francji.

† Juljusz Verne.

Amiens. Zmarł tu wczoraj słynny pisarz francuski, Juljusz Verne.

(Urodzony dnia 8 lutego 1828 w Nantes, Verne po ukończeniu szkół niższych poświęcił się początkowo studjom prawniczym, wkrótce je jednak zamienił na studja przyrodnicze, a równocześnie wydał w r. 1863 pierwszą swoją powieść pt. „Cinq semaines en ballon“, rozpoczynając nią długi szereg dzieł powieściowych z dziedziny fantastyczno-przyrodniczej, które rozsławiły nazwisko jego po całym świecie. Powieści takich napisał Verne kilkadziesiąt. Tłómaczone na wszystkie prawie języki europejskie, doczekały się one niesłychanej popularności zwłaszcza wśród młodzieży, której Verne pozostanie zawsze ulubieńcem.

Z najbardziej znanych powieści Vernego wymieniamy następujące: „Dzieci kapitana Granta“, „Podróż do księżyca“, „Podróż na około ziemi w 80 dniach“, „Podróż do środka ziemi“, „Doktor Ox“, „Zima wśród lodów“, „Kapitan piętnastoletni“, „Z Moskwy do Irkucka“, „Tajemniczy zamek w Karpatach“, „Dziesięć tysięcy mil pod wodą“ i td. Bardzo znaczna liczba dzieł Vernego przyswojona została w przekładach literaturze polskiej. Francuskie wydanie zbiorowe dzieł Vernego obejmuje 34 grubych tomów. Niektóre z dzieł jego, jak np. „Dzieci kapitana Granta“, grywano w odpowiednich przeróbkach z wielkiem powodzeniem na scenie, między innemi także lwowskiej.

Przed laty Verne ociemniał i z chwilą tą przestał pisać, usunąwszy się w zacisze domowe. Mieszkał w Paryżu, a niedawno przeniósł się do Amiens, gdzie też umarł w 77 roku życia. *Przyp. Red.*)

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie i mianowanie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa rzym. kat. proboszczowi w Tłumaczu, ks. Ferdynandowi Majewskiemu i zamianował nadzwyczajnego profesora dr. Stanisława Witkowskiego zwyczajnym profesorem klasycznej filologji na uniwersytecie we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 marca.

(*Jr*) Sensację niemałą w sferach giełdowych budzą przedzierające się z kół parlamentarnych informacje, iż zanosi się na to, że budowa kanałów spławnych w Austrji, która na pewne miała być rozpoczętą w tym roku, rozpocznie się dopiero gdzieś za trzy lata. Oto bowiem rząd przestraszony przekroczeniem preliminarza budowy kolei alpejskich, nie chce podobno rozpoczynać budowy kanałów wcześniej, aż będą gotowe plany szczegółowej 400 kilometrów długiej linji kanału Dunaj-Odra z przedłużeniem do Krakowa. Na wygotowanie zaś tych planów potrzeba ze trzy lata, gdyż dotychczas wypracowane są jedynie plany budowy tej części kanału, która przechodzić będzie przez Austrję Dolną.

Wypadki węgierskie i dziś wywierały znaczny nacisk na kursa, zwłaszcza, że spekulanci peszteńscy przedsiębrali dość znaczne sprzedaże

Na giełdzie paryskiej podniósł się dziś z niewiadomych powodów kurs renty rosyjskiej prawie o 1 prc.

— **Wiedeń** 24 marca Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska tem. po 100 f. 4 proc. 120·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 484·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 24 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·25, Staatsbahny 141·25, Diskont Comandit 192·60, Berlińskie Towarz. handl. 165·90, Laura 266·—, Bochum 246·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 153·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 210·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·30, Kolej Henry 116·—, Niemiecki bank narodowy 129·60, Kanada Profered 151·10; Akcje żeglugi hamburskiej 155·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 266·—

— **Berlin** 24 marca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 24 marca. 4 procentowa renta 99·75, mąka 30·—.

— **Frankfurt** 24 marca. Austrjackie kredyty 213·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·30, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 marca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. Notarjusz Kapko z Lubaczowa. A. Morawski z Łuki. P. Podczaski z Tarnopola. A. Wiaklein z Wiednia. Dyr. Koler z Lincu. O. Bass z Wiednia. T. Chłapowscy z Borysławia. P. Pawczyńska z Rosji. L. Sączewski z Satjowa. R. Lossow ze Schodnicy. P. Jakowetz z Czerniowiec. S. Perekładowski z Bołszowic. Z. Lewakowski z Drohobycza. Dr. Landau z Kołomyi. M. Burzyński z Buczacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.